ORZEŁ BIAŁY.

Nr 11. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

NIEPOROZUMIENIA POITIERS.

OKÓLNIK KOMISSJI KORRESPONDENCIJNÉJ.

Siódmy miesiąc upływa, jak długo karmione źródło nieporozumień wybuchnęło nareszcie na d. 19 września 1841 roku takim strumieniem, iż ogarnęło od razu większość jednéj z liczniejszych Gmin Zjednoczenia, a zarazem gminy dotąd przez wot całego Zjednoczenia okrytéj *stałem* zaufaniem, bo *stałem* charakterem Gny. Centralnej (*a*). Nie tailiśmy ani chwili czytelnikom naszym, ile to zdarzenie było zarazem i ważne i smutne.

Podobny stan był najwyraźniéj stanem cierpienia, choroby. Dbający o dobro Zjednoczenia powinni byli szczerze myśléć o wyleczeniu onéj. Z naszéj strony przynieśliśmy uwagi, jakie nam były podyktowane przez nasze sumienie. Najdrażliwszéj ale zarazem najwyraźniejszéj rany letkośmy dotknęli, dla tego właśnie żeśmy jéj rozdrażniać nie chcieli, i dla tego że sama przez się była wyraźną. Idąc tą drogą każdy z swéj strony powinien był myśléć jak leczyć chorobę; nie zaś jak zabić chorego a samą chorobę rozgałęzić. Taki też był najpierwszy obowiązek Kom. Korr., a przecież inny sobie zakreśliła i *zawzięcie* spełnia. Bella gens *placuit* nullos habitura triumphos, powiada Lukan.

Nieporozumienia w Poitiers nie stworzyły się z niczego i dla niczego kilkudziesiąt braci naszych którzy tak długo, tak szczerze, można powiedzieć tak gwałtownie popierali, bronili Kom. Korr. (czyn który i ostatni okólnik przypomina) nie opuścili jéj jednéj chwili, w znacznéj większości, *bez żadnéj przyczyny*. Podobne mniemanie byłoby do prawdy nie podobne. Kom. Korr. naznacza za przyczynę intrygi ob. *Tomkiewicza*, *Krahnassa*, *Pfejffera i Jabłońskiego;* pierwszego, wydawcę *Demokraty*, trzech innych, członków gminy Poities od 19 września. Temu twierdzeniu Kom. Korr., czytaliśmy wprost zrobione zaprzeczenie przez ob. *Tomkiewicza*, ubocznie przez gminę, o ile inszych trzech dotycze. Lecz nie myślimy się wdawać w spory osobiste, mówimy o rzeczy Zjednoczenia. Przyjmiejmy hipotezę Kom. Korr. za szczerą, przyjmiejmy szczególniéj za prawdę (co nie jest) że Kom. Korr. kollegialnie nic takiego nie zrobiła coby słusznie zmniejszało dla niej zaufanie gminy, przyjmiejmy nakoniec za prawdę, twierdzenie najfałszywsze, jakoby żaden z członków Kom. Korr. przed 19m września nie intrygował w gminie przeciw samejże Kom. Korr., nie przygotowywał całego programu tych wypadków na sekretnych posiedzeniach *menerów* gminy, nie odstąpił tylko gminy dla kwestji osób wybranych, czy osoby nie wybranéj, nie zniżył témi dwiema zdradami, dokonanémi w jednym tygodniu, wyobrażenia ogólnego i o swéj prawości, i o godności instytucji zachowującéj go w swém łonie; przypuśćmy to wszystko i powiedzmy: tych czterech ob. (*Tomkiewicz*, *Krahnass*, *Pfejffer i Jabłoński*) nie mając za sobą prawdy, nie mając rękojmi długo-trwałych blizkich politycnych stosunków z gminą, umieli obalić ustalony wpływ siedmiu członków Kom., mających za sobą tę prawdę, długim czasem zakorzenione zaufanie, uszanowanie członków gminy dla swéj własnej przeszłości, przywiązanie ich dla rzeczy Zjednoczenia. Wszystko to, wszystko jednym swym podmuchem, ci czteréj w perzynę obrócili. Taka jest hypoteza Kom. Korr. My myślimy, że trudno napisać większéj pochwały zdolnościom czterech intrygantów. Zdolności, obywatelom tak namiętnie oskarżanym, przeczyć nie myślimy; lecz tyle wierzymy w *moc prawdy* która ma być przy Kom. Korr., tyle w rozwagę kilkudziesięciu ludzi, że powiadamy śmiało tejże Kom. Korr.: wasze tłómaczenie nie jest hołdem dla zdolności czterech, lecz prócz całego swego niepodobieństwa do prawdy, jest wyznaniem radykalnéj niezdolności waszej. Jakto, wy mieszkając w jedném miasteczku, mogąc widywać się codzień, jedząc może u jednego stołu, nie macie siły przekonać ludzi,co was ściśle i osobiście od wielu lat znają, o téj *prawdzie* która jest przy was, nie możecie rozkryć intryg czterech, nie możecie zaprowadzić pożądańszéj nad wasze rezenowania zgody zakładu, i wy się piszecie *kierunkiem* Zjednoczenia. To są żarty. Gdyby byt Zjednoczenia tylko na tym kierunku spoczywał, to mógłby wpaść w stan podobny gminie Poitiers, i Kom. Korr. by mu *nie zapobiegła;* dowodem taż gmina. Ta uwaga ma znaczenie nie tylko jako historja przeszłości, lecz jako ostrzeżenie na zachwianą przyszłość Zjednoczenia.

Lecz zaciemnienie prawdy, intryga, może chwilowo wziąść górę nad prawdą przy niezdolności obrońców, przy zręczności intrygantów. Czyż jednak taki tryumf bywa długi? Każdy wie że nie, kto się tylko przypatruje uważnie biegowi rzeczy ludzkich, inaczéj trzebaby powziąść pogardę dla publicznego rozsądku. Dla czegoż jednak stan stworzony na d. 19 września 1841 r., dotąd w Poitiers nie ustał — dla czego jesli błędne w zasadzie działania ówczasowéj gminy rozchwiały się — dla czego powiadamy pożądany nadewszystko stan zgody do Poitiers nie wrócił — dla czego téj chwili choć niedziałanie to rozdział między gminą a Kom. Korr., tak jest mocny w Poitiers jak przed siedmią miesiącami — dla czego téj chwili jeszcze Emigracja jest skazana na czytanie nawzajem się czerniących okólników? Czyż nie lepiej byłoby jak mówią francuzi: lavez ses linges sales en famille — czyż nie lepiéj byłoby Zjednoczeniu donieść okólnikiem albo o porozumieniu, albo w ostateczności przynajmniéj o swych usiłowaniach, jakie się ku niemu robiło — opowiedzieć co po dziś dzień przez siedm blizko miesięcy Kom. Korr. czyniła celem przywrócenia zgody — nakoniec byłoby bardzo korzystnie zapewnić nas, czy członkowie Kom. Korr. nic nie robili *przeciw* otrzymaniu téj zgody i reorganizacji gminy Poitiers? Czy za błąd 19 września gmina Poitiers zdaniem Kom. Korr. ma być nie tylko skazana na utratę charakteru centralnéj, lecz jeszcze czy jest przeznaczone aby Poitiers nie miało gminy Zjednoczenia — tegoż pragnie *kierunek* Zjednoczenia? Czyż Kom. Kor. wzmacniając zasadę katolickiego poety, powiada sobie: A kto się ugiąć nie da, da się zamordować.

Robiąc treść tego cośmy dotychczas powiedzieli, utrzymujem że mimo przypuszczonéj i wysokiéj zdol-

(*a*) Powiedzieliśmy dawniéj dla czego ten stały charakter raz na zawsze dany, który w swym czasie Kom. Korr. zachwalała, uważamy za niestosowny.

ności i złéj chęci czterech po dziś dzień oskarżonych przez Kom. Korr., niechęć dla niéj nie wzięłaby stanowczéj przewagi w gminie, bez błędów całéj Kommissji jako instytucji, bez *grzechów* jéj niektórych pojedyńczych członków — że nadto istnienie przez 7m miesięcy stanu niezgody i rozprzężenia, jest winą tejże Kom. Korr., brakiem zupełnym usiłowań aby ten stan ustał, może następstwem starań niektórych członków Kom. o jego przedłużenie.

Powiedzieliśmy na początku: Kom. Korr. nie myśli jak leczyć chorobę? lecz jak zabić chorego, a samą chorobę rozgałęzić? To twierdzenie usprawiedliwia ostatni okólnik. Kom. Korr. śpiewając w nim *requiem* na pogrzebie gminy Poitiers, przychodzi atakować widzenie nasze, wyrażone w poprzedzających numerach *Orła Białego*. Brak ducha, braterstwa, w tém piśmie jest uderzający. Biedne nieuki! pisała niegdyś urzędownie gmina Poitiers; *głośne to i próżne dzwony* powiada w okólniku Kom. Korr. Na nasze niepodległe zdanie ataki zamieszczone w chwili kiedy się donosi że kwestja skończona, są nieprzyzwoite i niestósowne, szczególniéj w urzędowym organie, nie stronnictwa lecz *kierunku* Zjednoczenia, w organie ogłaszanym za fundusze tegoż Zjednoczenia. Nie wiemy czy tę uwagę Kom. Korr. uczuje, bośmy nie widzieli jéj nawyknienia nie tylko do wyrozumienia, lecz nawet do bezstronności koniecznie pzzynależnéj urzędowi, widzieliśmy w niéj raczéj reprezentacją jednéj zaciętéj koterji błyszczącéj jak szych w Zjednoczeniu. Lecz co Kom. Korr. zrozumieć powinna, co jéj wyłożyć zamierzamy, to jest że ataki które nawet gdyby były słuszne są téj chwili w jéj ustach nieprzyzwoite, że te ataki powiadamy są niesprawiedliwe. Darują nasi czytelnicy co w tym rozbiorze będzie elementarnego, chcemy mówić bardzo jasno.

Komm. Korr. upatruje sprzeczność między naszém naganianiem jéj kwestji (XLIII), między utrzymywaniem, że nie Kom. Korr. ale sama Emigracja Zjednoczona, mogła odsądzić gminę Poitiers od praw centralnéj, a wyrażeniem naszém: *Gminy Centralnéj nie ma jak według prawa i w następstwie prawa*, oraz wyrażeniem ob. *Krahnassa* które przytoczyliśmy iż *Gmina Poitiers w takim stanie w jakim jest obecnie nie może stać u steru Emigracijnéj sprawy*, a do którego dodaliśmy nasz sąd, nie wiemy dla czego, przez Kom. Korr. pominiony: « *słowo może za zbyt surowe bezwzględnie uważając* ». To pominięcie nazywamy polemiką według *Nowéj Polski* i na tém kończemy uwagi nad drugą cytacją. Co do pierwszéj, rzecz jest niezmiernie prosta i tylko subtelny umysł redaktora Komm. mógł w niéj znaleść, nie wiemy, *możebny maniheizm* czy rzeczywistą sprzeczność. Centralnéj Gminy nie ma jak według prawa i w następstwie prawa, jak Kom. Korr. nie ma jak według prawa i w następstwie prawa. Zgwałci prawo gmina, zgwałci prawo Kom. Korr., nie trzeba słuchać gminy, nie trzeba słuchać Kom. Korr., lecz zostawić rzeczy jak były przed zgwałceniem, i odnieść się po decyzję do Emigracji. Lecz to nie znaczy że gmina, że Kom. Kor. gwałcąca prawo w danym przypadku *ipso jure* raz na zawsze przestaje być gminą, być Kom. Korr. Takie obalenie jéj charakteru nie jest obroną zgwałconego prawa, na co nie ulegnięcie dokonanemu nadużyciu wystarcza, lecz jest *ostatnim stopniem kary*, obywatelską karą najwyższą i najboleśniejszą które znowu wymierzyć ma prawo, nie strona skarżąca, lecz w sporze sędzia, to jest sama Emigracja. Wszak to wszystko jest elementarne.

Lecz mógł ob. *Krahnass*, utrzymywać że *Gmina Poitiers w takim stanie w jakim jest obecnie, nie może stać u steru Emigracijnéj sprawy*, my mogliśmy to zdanie z naszémi restrykcjami przytaczać, Kom. Korr. nie przytaczając go mogła mu bezwzględnie wierzyć, rozszerzać jego znaczenie i kierować się niém w swych czynach; ale to wszystko razem nie obowiązywało całéj Emigracji; dowodem rozważne pismo gminy Moulins — dowodem te wszystkie oświadczenia które tylko do danéj epoki rozgrzeszają byt Kom. Korr. bez wyborów — dowodem te najliczniejsze oświadczenia które dość wyraźnie mówią dla umiejących szukać prawdy: dajem Kom. Korr. kierunek tym jedynie celem, aby nas jak najprędzéj od swego kierunku uwolniła, aby Komitet stanął. — Kom. tedy nie powinna była zdania ob. *Krahnassa*, naszéj citacji i swego widzimi się stawiać z góry za rzecz przesądzoną. Czy prawo było zgwałcone, lub nie, tego sam *text* naszéj słomiannéj ustawy nieodkrywa, to jest dopiero jasne przez *tłómaczenie prawa*, a nigdzie nie czytaliśmy aby ob. *Krahnass*, nasze wydawnictwo lub Kom. Korr były *urzędowym* tłómaczem prawa, były sądem kassacijnym Zjednoczenia. Następnie, po dowiedzionym zgwałceniu prawa, czy to zgwałcenie zasługiwało na odsądzenie gminy od charakteru centralnéj, lub na inszą karę i jaką, lub nakoniec na zwrócenie jéj tylko do porządku? To wszystko *z góry przesądzać* Kom. Korr. nie miała ani powołania, ani *prawa*. Jaki dać *kierunek* działaniom Zjednoczenia (kwestje okólnika XLIII) to należało poddawać pod wot Emigracji, dopiero po odsądzeniu gminy Poitiers, po odsądzeniu jéj przez tych którzy mieli *prawo* odsądzać, nie zaś przez *stronę* zarazem i oskarżającą i oskarżaną. To jest kozacka droga postępowania.

Rezonowania o *utraconem* stanowisku, wyrażeniu przez nas nigdzie nie użytém, jako zrobione przez polemikę według *Nowéj Polski*, zostawiamy bez odpowiedzi.

Nakoniec Kom. Korr. zdaje się nie rozumieć dla czego twierdziliśmy że mogła *tymczasowo* przenieść wybor instytucji do inszéj gminy, a nie wolno jéj było *stanowczo* gminy Poitiers od jéj praw odsądzać. Przecież to znowu jest niezmiernie proste. Przyznaliśmy Kom. Korr. że mogła aż do przesądzenia punktu spornego zatrzymać przy sobie kierunek, musieliśmy przyznać że mogła również wyrządzić sobie sprawiedliwość, za to co zaszło w Poitiers, i przenieść tymczasowo do inszéj gminy wybor tego kierunku. Jedno i drugie było stawieniem oporu nadużyciu, nie zaś przesądzaniem czyjegokolwiek *prawa*. Dziś dodamy, że gdyby Zjednoczenie przeczuwało że spór trwać będzie blizko 7m miesięcy, a byt Kom. Korr. Bóg wie jeszcze dokąd, wierzymy iż nie naganiłoby téj kilko-dniowéj zwłoki tymczasowego przeniesienia Kommissji Korresponden., dla ocalenia téj naczelnéj zasady, że jego kierunek ma perjodyczną kontrollę i jest wybieralny. Przeniesienia, jako politycznego czynu, wartość téj chwili już jest obojętna; lecz przeniesienie lub zatrzymanie czyż przesądzało *prawo*, czyż niszczyło czyjkolwiek mandat, czyż naruszało swobodę tak potrzebną dla niepodległego wotowania? Zwichnienia, których nagana wywołała ataki Kom. Korrespondencijnéj do nas zwrócone.

Kończemy nieprzyjemne uwagi w nieprzyjemnym sporze. Kom. Korr. jątrzy ranę którą goić należy; jątrzy w epoce w któréj Zjednoczeniu potrzeba najwięcéj zgody, wyrozumienia, wytrwałości, w któréj trzeba naprawiać złe głębokie *przez nią samą dokonane*, a które dziś dopiero zaczyna swe wydawać owoce. Kom. Korr. cała błądzi, a część jéj tylko jedna rozumie co robi, grzeszy rozmyślnie; życzemy aby ta część nie przeważała nadal, jak dotąd było, w kierunku działań Kom. Korr., ale słabę mamy nadzieję aby inaczéj być mogło. Odłożenie na stronę odezw członków Komitetu, które téj części do smaku nie przypadły, odłożenie rzeczy, na teraz w Zjednoczeniu najważniejszych, wymagających czasu do woto-

wania i najbardziéj naglących ; jedynie dla prędszego drukowania rzeczy spornych i swych pochwał, jest nam dowodem że nasze obawy nie są przedwczesne, że jak powiada *Mochnacki* urzędowanie szlachcie przypada do smaku. Ale *Mochnacki* mówił, że szlachta przeurzędowała rewolucję, radzimy Kom. Korr. nie przeurzędować Zjednoczenia.

Znany Emigracji i pobyt króla pruskiego w Londynie i memorjał mu podany przez Towarzystwo mniemanych przyjaciół Polski. Nie uchybiemy prawdzie, a razem wyrazimy uczucie współbraci, kiedy cały ten przeklęty dokument nazwiemy dziełem nikczemności i najzuchwalszéj zdrady. *Trzeci Maj* szczyci się nim i do stanu służby Czartoryskiemu policza. Wierzymy mu tém snadniéj, im pewniejszém jest, że szulery korzystający z ciemnoty i spodlenia tak zwanego ogółu londyńskiego, dali Towarzystwu Literackiemu adres naczelnika arystokracj i do niego po rozkazy iść poradzili. Smutno nam wspomnieć, że ogół londyński założony przez braci najpochopniejszych do czynu, ustawicznie zasilany przybyszami z więzień moskiewskich, pruskich i austrjackich, z czasem przeszedł pod rządy renegatów, co przed kilką laty podpisali wyklęcie Czartoryskiego, a dziś liberją jego służalców publicznie przywdzieli. Smutno zapewnie było i rodakom w samém ognisku zepsucia żyjącym, że musieli pominąć głównych zdrajców, a uderzyć w ich narzędzie — Towarzystwo. Ale Towarzystwo akt wydało — on był szkodliwym — przeciw niemu należało zanieść protestacją. Gmina Londyn uchwaliła ją i poniosła do dzienników, lecz w dziennikach dla dobréj sprawy miejsca nie było, hańba im! Za skrócenie nawet w stanie uchwał, zwyczajem angielskim 200 fr. żądano — w kassie było 125. Udano się do dzienników francuzkich; *Journal du Peuple* ledwie wyjątek ogłosił. Gmina nie ustająca w poczciwych usiłowaniach zrobiła wysilenie — zgromadziła potrzebny fundusz i w *Times* wydrukowała kilka wierszy, które tém chętniéj przekazujemy czytelnikom naszym, im więcéj czujemy sprawiedliwego oburzenia dla nieprzyjaciół rzeczy narodowéj.

PROTESTACJA POLAKÓW W LONDYNIE.

Polacy zgromadzeni d. 21 marca r. b. *Jhon Street Osford Street Union Tavern*, po rozważeniu tak memoryału podanego przez Towarzyst. Literackie Przyjaciół Polski na dniu 30 stycznia 1842 r. do króla pruskiego, jako też jego odpowiedzi, obu umieszczonych w *Times* nᵉ 56, uznali bydź ich najwyższym obowiązkiem względem Ojczyzny, wynurzyć publiczne swe oburzenie, zaprotestować przeciw twierdzeniom Towarzystwa Literac. : jakie wyraziło w swem memorjale.

Rezolucje poniższe zostały jednomyślnie przyjęte przez zgromadzenie.

1ᵉ. Że krzywdy zadane Polsce przez Prussy są równie wielkie jak te których doznała od Moskwy. Że Prussy dające inycjatywę i biorące udział w rozbiorze Polski, a odtąd stale wspierające Moskwe przeciw wszelkim usiłowaniom Polski ku odzyskaniu niepodległości stały się otwartymi jéj nieprzyjaciołami.

2ᵉ. Że Towa. Liter. : przybierając sobie tytuł przyjaciół Polski, nie miało i nie ma ani prawa ani upoważnienia do przemawiania w imieniu Emigracji polskiéj ; a przez podane proźby do jednego zgrabieżców Polski ; całkowicie przeniewierzyło się Polsce, odkryło całemu światu że dążności jego są złe, natchnione przez bardzo podejrzane widoki. Że przez uznanie króla pruskiego w tymże memoryale prawnym monarchą części Polski, pokrzywdziło nie przedawnione jéj prawa, do samoistnego bytu w dawnych przedrozbiorowych granicach.

3ᵉ. Zgromadzeni Polacy oświadczają swe przekonania, że Emigracja jak dotąd, tak na przyszłość wzgardzi wszelką amnestją od któregokolwiek z grabieżców Polski. — Zniosą oni ze stałością, wszelkie przykrości swego położenia, ale ocalą własny i Ojczyzny honor, nie dopuszczą aby najmniejsza krzywda *prawom* jéj wyrządzoną być miała.

Dokładniéjszy opis naszych krzywd i przekonań posłaliśmy do pism francuzkich.

(podpisano) z polecenia zgromadzenia
Sekretarz Gminy. Prezydujący
J. Glejnich. Jan Hacicki.

Oby ta protestacja rozwiązała dla publiczności angielskiéj zagadkę naszego ciągłego oporu przeciw polityce lorda *Stuarta* i jego wspól-stowarzyszonych, pomimo usiłowań, które nie zaprzeczenie czynili dla ulżenia cierpień wielu współwygnańców naszych.

Materialne cierpienia, śmierć na rusztowaniu, w kraju, na polu bitwy, albo wygnaniu i głód w obcych krajach, oto los któryśmy dobrowolnie przenieśli, nad dłuższe znoszenie gwałtu zadanego prawom Ojczyzny naszej ; i miałyżby nieco ulgi w dzisiejszym ubóstwie naszém, lub wyrobienie nam środków powrotu pod jarzmo naszych ciemiężców, skłonić nas do wdzięczności za pokrzywdzenie tychże to praw ? Nie — i dla tego wytrwamy w protestowaniu przeciw filantropicznym nawet stowarzyszeniom, ilekroć nakształt króla pruskiego, zechcą darem materjalnych dla indywiduow korzyści, zatrzeć w nas pamięć praw naszej Ojczyzny. « *Nie chlebem jedynie żyć człowiek powinien* » — i nie za *kąs chleba* zaprzedawać nieprzedawnione Ojczyzny naszéj prawa, do niepodległości, całości i wolności.

(podpisano) z polecenia zgromadzenia
Sekretarz Gminy. Prezydujący
J. Gleinich. Jan Hacicki.

MORALNOŚĆ KOTERJI *NOWÉJ POLSKI.*

Wswoim czasie wiele hałasu zrobiła protestacja gminy Lille. Dla rozwlekłości nie mogąc jéj umieścić dosłownie, gorzko skarżyliśmy się na złą wiarę piszących ; J. B. Ostrowski wskazywał ją jako arcydzieło i gminę zaszczytem Emigracji głosił. Sprawiedliwe utyskiwania z jednéj strony i huczne poklaski z drugiéj, dochodziły do Lille, ale nikt nie wiedział o co rzecz idzie dla téj prostéj przyczyny, że téj protestacji nigdy tam niewidziano, nigdy o niéj nie pomyślano — że J. B. Ostrowski między 40 rodakami tam mieszkającémi, trzech nawet swoich stronników nie liczył i wszyscy naszą walkę przeciw uosobionéj niepoczciwości popierali. Protestacja przecież podpisana przez Tomaszewskiego prezydującego i Kiełkiewicza sekretarza, którzy rzeczywiście są w Lille znani. Jakim sposobem to się dzieje, że gminie dzieło ich urzędników obce ? Może na to pytanie zechcą odpowiedzieć Malinowski sekretarz Kom. Korr., Białkowski wojażer, a mianowicie Kondycki i Zawadzki naprzemian prezydujący i sekretarze gminy Montpellier. Co do nas, to tylko wiemy, że Tomaszewski zaledwie podpisać się umie — Kiełkiewicz téj chwili jest pod sądem gminy — protestacja pisana była w Paryżu, a autografowana w Wersalu.

Szalbierstwo jawne. A jeżeli uderza w fakrykowaniu pism dla publiczności przeznaczonych, czy nie godzi się rozciągnąć go do wotów przesyłanych na ręce Malinowskiego czynnego ajenta koterji ? Niechże Emigracja czuwa i rozróżnia kąkol od pszenicy.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Londyn dnia 18 *marca* 1842 *r.*

Obywatelu Redaktorze! Racz niniejszy artykuł umieścić w swoim dzienniku.

Cnota, uczucia dla Polski, dążność do jéj niepodległości, wolności Ludów, cześć dla prawdy — nakazały mi wziąść za pióro by dowieść fałszów, jakie zawiera sprawozdanie Jednastéj Rocznicy Rewolucji Polskiéj napisane przez J. B. Ostrowskiego a podpisane przez piętnastu innych Polaków. Mówi sprawozdanie. «Ludwik Oborski opuścił tych których szanował, zwrócił się ku tym przeciw którym wyniosł najsurowsze i najsłuszniejsze zaskarżenia.

Prawdą jest że opuścił szesnastu, jestże to jego wina? czemu postępowanie Ostrowskiego i szesnastu nie jest braterskie? czemu oddychają nienawiścią dla wszystkich rodaków, którzy bezwzględnie ich widoków nie popierają. — Należałem z niémi do obchodu 1840 roku — podzielałem rezolucje przeprowadzane przez Meeting — ale nie podzielałem ohydnego sprawozdania które Ostrowski napisał, a które zgromadzenie przyjęło,a ja jako prezydujący podpisać, mimo odrazy, byłem obowiązany — mówiłem przeciw niemu w Komissji, mówiłem na zgromadzeniu. Z gminą Londyn ani na chwilę stosunków braterskich nie zerwałem. — Byłem jéj członkiem, jestem i będę dopóki gmina walczyć będzie, jak to dziś czyni, niemoralność,niecnotę. Fałszem jest jakoby gmina w r. 1840 nie robiła obchodu 29° listopada. Byłem na obchodzie wewnętrznym, należałem sam do składki na zalanych Rodanem. Fałszem jest jakoby gmina Londyn 1841 r. święta listopadowego na zewnątrz nie chciała obchodzić. Na zwyczajném zebraniu gminy Londyn obywatel Chojnacki zwrócił uwagę gminy że nadchodzi rocznica rewolucji listopadowéj. Jednomyślnie przez zgromadzenie było przyjęte robić obchód na zewnątrz; polecono sekretarzowi zawezwać gminę Wyznawców do połączenia się. Na zebraniu dwóch gmin ob. Gleinich prezydujący wyłożył konieczność zrobienia obchodu na zewnątrz, był poparty przez ob. Nowosielskiego, Worcella i mnie. Gmina Wyznawców życzyła sobie obchodu wewnętrznego, zostało im oświadczone, że o 5 godzinie zrobimy obchód wewnętrzny a o 7 zewnętrzny angielski. Znacie bracia Polacy dla czego nie było obchodu zewnętrznego, znacie potwarcze listy Ostrowskiego i Zienkowicza do pana Kean anglika. I oniż to mają prawo w sprawozdaniu jednastéj rocznicy polskiéj w Londynie, użalać się że gmina Londyn przeszkodziła obchodowi. Bracia Polacy! to jest bezczelność — tam nie ma uczucia polskiego, jest to niemoralność, któréj stopnia moje czyste serce oznaczyć nie może. Ostrowski dla zasłonienia swych niecnych czynów, pokazuje się pod nową postacią Emigracji — broni siebie przez zgromadzenie szesnastu, przez sprawozdanie.

Mówi sprawozdanie: « Wezwał Wellman Polaków na zgromadzenie, Oborski przewodniczył, Gleinich był sekretarzem » — fałszem jest, Oborski nie przewodniczył, ale Sawaszkiewicz — Gleinich nie był sekretarzem, ale Wellman. Inne twierdzenia tego sprawozdania dotyczące tego zgromadzenia, są tak prawdziwe jak moja na nim prezydencja, jak sekretarstwo Gleinicha. Mówi sprawozdanie: « sędziwy Oborski na zebraniu dwóch gmin Polaków, zrywał się i pienił chciał bitwy na pięście; szedł do niéj, po odejściu waszém wskakiwał na stół i bluzgał słowami — wynoś się, będę bił — zamorduję.

Fałszem jest by Gleinich sekretarz gminy Londyn zwoływał ogólne zgromadzenie — expedycje rozesłane do korporacji najlepszym są dowodem. Żądano mieć największą liczbę słuchaczy aby przedstawić całą nikczemność intrygi jaką usnuł Ostrowski z Zienkiewiczem dla zniszczenia obchodu 29go listopada na zewnątrz — ale nie żądano ogólnego zgromadzenia. Wichrzenia jakiego się dopuszczali szesnastu, znieść nie mogłem i wystąpiłem na środek sali, nie z pięściami, nie celem bicia się (że jestem od tego daleki, przeszłość mego życia mówi) ale w mocnym oburzeniu na nieszczerość i przewrotność charakteru: chciałem dowieść ob. Kryńskiemu głównie wichrzącemu, że on tylekroć potępiał Józefata Bolesława Ostrowskiego i Xiędza Zienkiewicza — że oświadczał się że nie warci są zaufania — że nie mają jego zaufania — że Pruszyński, Buchowski to zdanie potwierdzali — i chciałem zapytać,dla czegoż dajecie się prowadzić ludziom którym odmawialiście i odmawiacie zaufania. — Zienkiewiczowi, nie Nowosielski, ale ja wskazałem drzwi, przyczynę miałem bardzo słuszną — uczucie moje cnoty i prawości, nie mogło znieść w gronie naszém tego, który był oskarżony o nie moralne postępowanie, który był pod sądem — który zaczepiał mnie po ulicach i spotwarzał, chcąc zrobić uliczną awanturę. Te kilka sprostowań że są rzetelnémi, słowem honoru stwierdzam. Niech Emigracja sądzi o moralności ludzi, którzy dla spotwarzania braci, dla dogodzenia swym najniegodniejszym namiętnościom, wszelkich środków użyć gotowi, bo są pozbawieni uczucia narodowego polskiego, uczucia cnoty. Nadto powiem jeszcze jedną moją myśl — to jest że sprawozdanie w całéj dążności jest napisane dla tego aby osłabić dowody, i czyny jakie gmina Londyn i jéj członkowie co do charakteru moralnego, politycznego i religijnego J. B. Ostrowskiego, Emigracji przedstawili.

Ludwik Oborski.

Przywykli do rozwlekłych i ciemnych rezonowań Kommissji Korrespondencijnéj, jeżeliśmy się kiedy na nie skarżyli, to więcéj przez wzgląd na kassę emigracijną, niż na szkodliwy wpływ, którego wywierać nie mogły, bo zwyczajnie czytane nie były. Szerokie uwagi nad odezwą trzech członków Komitetu już tego charakteru nicości nosić nie były powinny, bo ważnej kwestji dotycząc, rozwiązanie jéj miały na celu. Jasno przecież jest, że Kommissja i teraz poszła raz obraną drogą i w pustéj deklamacji całą rzecz uwięziła. Cokolwiek jéj, dziś i nadal, podoba się powiedzieć o obowiązkach władzy, i stosunkach osobistych członków do niéj powołanych — jakiekolwiek da im napomnienie; dla nas nie mniéj pozostanie pewném, że Emigracja wotując byt Komitetu z trzech, raz na zawsze wypędzi J. B. Ostrowskiego, który jest jedynym powodem dzisiejszych trudności. Odezwy i listy dwóch członków dobitnie pokazują, że z nim zasiąść nie chcą, Kommissja przecież tego zrozumieć nie chce i w ten sposób kładzie pytanie, żeby następnie jeszcze ze swoim patronem powrócić mogła i na nowo zawichrzyła. W takim stanie rzeczy, Emigracja ma powinność wyrazić się stanowczo w duchu odezwy trzech członków, i swoją powagą dopełnić tego, czego oni nie mieli odwagi wyrzec i woleli raczéj tłómaczyć ustawę i nakręcać jéj artykuły do swego widzenia, niż jawnie potępić J. B. Ostrowskiego i jego stronników. Jakąkolwiek drogę bracia obiorą, niech pomną, że na tym ich ostatnim wyroku polega byt Zjednoczenia.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI, DNIA 13 KWIETNIA, 1842 ROKU.